

Plenum XC PZPR

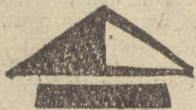
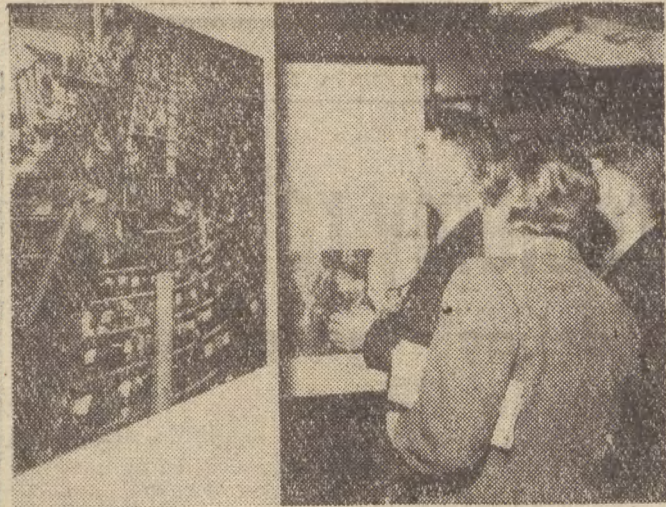
— WARSZAWA (PAP)

15 bm. rozpoczną się w Warszawie obrady plenarne Romi-
tetu Centralnego Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotni-
czej. Na porządku dziennym
znajdują się: Węzłowe za-
dania w dziedzinie rozwoju
handlu zagranicznego".

Sóńic? wykonali plan 5-letni

— WARSZAWA (PAP)

W meldunku złożonym I se-
kretarzowi KC PZPR — WŁA
DYSŁAWOWI GOMULCE,
przewodniczącemu Rady Pań-
stwa — EDWARDOWI OCIA
BOWI i prezesowi Rady Mi-
nistrów — JÓZEFOWI CY-
RANKIEWICZOWI, minister
górnictwa i energetyki — JAN
MITRĘGA zawiadomił, że 9
bm. przemysł węgla kamienne
go wykonał swoje łączne za-
dania produkcyjne ustalone w
corocznych narodowych pla-
nach gospodarczych na lata
1961—1965.



W czasie przerwy w obra-
dach Sejmu posłowie oglądali
z żywym zainteresowaniem,
wystawę fotograficzną, ilustru-
jącą pracę Sejmu. Wystawa
została wykonana przez CAF.

W trwającej w Sejmie de-
bacie generalnej znajdują od-
bicie sukcesy naszej gospodar-
ki w realizacji zadań kończą-
cego się planu 5-letniego i po-
myślne prognozy na przysz-
łość.

CAF-Uchymiak



Zdjęcie: Józefa Piłkowska

ICH WIECZORY



« NIEDAWNO ramienTa
mieszkańców wsi Le-
kowo w powiecie świd
Gawiańskim poruszył los
» Illbiednego dziecka. Je-
go matka rozeszła się
z mężem.- Później opuściła
również dziecko, pozostawia-
jąc je na łasce *losu. Znalaz-
ła nowego towarzysza życia.
W odróżnieniu od matki dzie-
cko poczuwało się jednak do
obowiązków. Chodziło do szko-
ły, odrabiało lekcje. Zdradza-
ło się ze swej samotności wts
dy, kiedy zauważono, że przez
głód zbierało w ogrodzie za-
marznęte owoce. Nie pozosta-
wiono dziecka samego. Odn-
leżono ojca, który m:ezkał
w sąsiedniej wsi, i mimo, że
miał już pod swoją Opieką



dwoje dzieci — przyjął rów-
nież i to trzecie.
Taki'e wydarzenia wstrząsa-
ją opinią społeczności wie-
skiej i odrywają ją od co-
dziennych spraw i trosk. Te
raz jednak wszystko wraca
powoli do normy.

Mówią o "Lekowie, że na-
leży do najlepszych wsi w po-
wiecie. Na pewno frapujące
pytanie: dlaczego? Komu i cze-
mu należy przypisać tak po-
chlebną ooinię?

Każdy, kto słucha radiowe-
go „Podwieczorku przy mikro-
fonie" wie, że o Chłapkowi-
cach najczęściej i najlepiej u-
mie powiedzieć Kierdziołek.
Gospodarny, zaradny, poważ-
ny przez rolników, a także
dowcipny sołtys nazywany
jest często „prawą ręką wła-
dzy gromadzkiej". Znajdzie-
my w Lekowie podobnego?

Zachodzimy do mieszkania.
Młodo wyglądająca jeszcze go-
spodyni zajęta jest niedużą
przepierką. Pralkę akurat wy-
łączono. Wchodzi gospodarz.
Umorusany i wybielony ni-
czym młynarz. Usprawiedli-
wia się, że musiał trochę śru-
tu wymieścić — 15 świń i pro-
siat to nie bagatela! Pytamy
o wieś. Spodziewamy się barw-
nej opowieści... Jakież jest
nasze zdziwienie, kiedy za-
miast tego Józef Storczyk, od
dziesięciu lat sołtys Lekowa,
proponuje przejście do Urzę-
du Poczтового. Po drodze raz
po raz, urywając zdania
stara się opowiadać- „Mamy
we wsi jeszcze trzy dachy
słomiane. Powinny już być in-
ne. Widzicie...? Nie mamy
chodników. Ale niedługo po-
łożymy".

Jesteśmy na miejscu i powo-
li zaczyna się wyjaśniać, o co
chodziło sołtysowi. Naczelnik
poczty jest po służbie preze-
sem kółka rolniczego. Jego
żona Laurencia Jaworska pra-
cuje jako nauczycielka w
miejscowej szkole. Właśnie zo-
stała zawiadomiona, że z oka-
zji Dnia Nanczycielki otrzyma-
ła „Złota Odznakę ZNP". Ra-
dość w rodzinie os*ornna.

(Dokończenie na str. 3)

PROLETARIUSZE WSZYSTK ICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Łączny nakład: 101.818
u l l } AB
C l l } 41



Organ KW PZPR Wjddanie sobotnio-niedzielne

3 stron

Rok -XIV- 11 i 12 grudnia 1965 roku Nr 296 (4121)

ZAMKNIĘCIE SESJI RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR

A. Mikojan odznaczony ORDEREM LENINA

— MOSKWA (PAP)

Po trzydniowych obradach
zakończyła się w czwartek ko-
lejna sesja Rady Najwyższej
ZSRR. Deputowani zaaprobo-
wali państwowy plan rozwo-
ju gospodarki narodowej i bud-
żet państwowy na rok 1966.
Rada Najwyższa podjęła rów-
nież uchwałę aprobującą poli-
tykę zagraniczną rządu ra-
dzieckiego, zreferowaną przez
ministra spraw, zagranicznych
ZSRR A. Gromykę.

Na końcowym posiedzeniu

sesji Rady Najwyższej min.
Gromyko udzielił odpowiedzi
na pytania zgłoszone przez
grupę deputowanych, dotyczą-
ce XX sesji Zgromadzenia O-
gólnego NZ, ekspozycji kanclerza
NRF i sprawy zwołania dru-
giej konferencji krajów Afry-
ki i Azji. Omówienie wypo-
wiedzi min. A. Gromyki za-
mieszczamy na str. 2 i 3. Jak
już informowaliśmy Rada Naj-
wyższa zadośćuczyniła prośbie
Anastasa Mikojaną, i zwolni-
ła go z obowiązków przewodni-

czącego Prezydium Rady Naj-
wyższej ZSRR. A Mikojan za-
stał wybrany na członka Pre-
zydium Rady Najwyższej.

Na ostatnim wspólnym po-
siedzeniu obu izb Rady Naj-
wyższej obecne były delega-
cje rządowe Demokratycznej
Republiki Wietnamu, Mongoł-
skiej Republiki Ludowej i
Ghany, które zostały serdecz-
nie powitane przez deputowa-
nych,

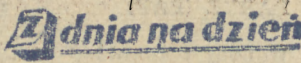
● MOSKWA (PAP)

Przewodniczący Prezydium
Padv Najwyższej ZSRR Niko-
bi Podgórný wręcił w czwar-
tek Anastasow* M'kojanowi
0-r'er Ienina. --- znst?ł
odznaczony z okazji 70 roczni-
cy urod*msi zasługi
wchod* KPZR i par*łwa ra-
dzieckiego.



Koniec wykładu. Minął na-
strój skupienia i powagi, sala
wykładowa wypełniła się gwa-
rem rozmów. Większość prze-
żywa jeszcze ciekawą prele-
kcję mgr Mirosławy Jarockiej
z WSR w Szczecinie. Np. Ze-
nek z Kłębowa interesuje się
odmianami truskawek, bo ra-
zem z ojcem postanowili zało-
żyć hektarową plantację. Mł-
dzi z Nosibądów pytają o wa-
runki założenia sadów owoco-
wych, natomiast ci z Naćmie-
rza i wielu innych wsi zain-
teresowani są uprawą warzyw
i kwiatów. Dyskusja na temat
co może i powinna robić we
wsi i gospodarstwach rodzi-
ców młodzież z ZMW, szcze-
gólnie ta ucząca się w przy-
spობieniu rolniczym trwa-
łaby długo.

(Dokończenie na str. 3)



„W domu, biurze,
w szkole, w lesie
wszędzie słychać
grube słowo
Polak dumny z tego,
że się
posługuje jędrną mową”.
Satyryk stwierdził zja-
wisko istniejące. Pozornie

Słówka

marginalne. O ile pamię-
tam, pisał także, że „na-
wet już pachole w szko-
le...”. Jędrna mowa robi w
ostatnich latach zaskakują-
cą i niepokojącą karierę.
Właściwie nie ma salonu
i domu, w których posługi-
wano by się wyłącznie ję-
zykiem dawnej literatury
polskiej. Dawnej, bo i
współczesna, chcąc „trafić”
w gust odbiorcy sprowadza
niektóre pojęcia do termi-
nów potocznych i zrozumia-
łych.

Nie jestem purytaninem.
Bardzo mi się na przykład
podoba relacja Polska z wi-
zyty w Paryżu, w której
to relacji jedno takie po-
toczne słówko jest sola i
pointą dowcipu. Ale co in-
neoo umiarkowany dowcip,
a zupełnie co innego wul-
garna potoczna mowa.

Niektórzy obywatele, bez
względu na wiek i otocze-
nie sypią słówkami w tern-
ple karabinu maszynowego
sprowadzając uznanie i
złość do jednego słówka,
bądź też używając ich ja-
ko przerywników w zda-
niach, przy czym przeryw-
ników jest znacznie wię-
cej niż cegółkolwiek inne-
30. Jest jakaś obrzydliwa
tradycja, że jeśli wynika
różnica zdań, to wówczas

racja przechyla się na stro-
nę tego, który dobitniej i
i soczyściej się wyrazi. Jest
szmatławieniem człowieka
obrzucanie go wiązkami.

Podobno jednak coś zmie-
nia się na lepsze. Zaobser-
wowano na przykład, iż w
zakładach produkcyjnych
w których sporą część za-
łogi stanowią kobiety —
podaż „mięsa” znacznie ma-
leje. Należałoby z tego wy-
snuć praktyczny wniosek:
jeśli nie można inaczej
zwalczyć tej społecznej ję-
zykowej plagi, to trzeba
postarać się o kobiety ja-
ko... Właśnie jako co? Jako
mięsoochrony? Biedne
kobiety uszy. Dobrze jednak
i to. Należałoby bowiem
rozumieć, że gdzieś tam
jeszcze w umyśle Polaka
błąka się tzw. rycerskość.

(zatem)

Obiady PAN

— WARSZAWA (PAP)

W Pałacu Staszica w War-
szawie rozpoczęły się obrady
zgromadzenia ogólnego Pol-
skiej-Akademii Nauk poświę-
cone zagadnieniom nauk rolni-
czych. Obradom przewodniczy
prezes PAN prof. Janusz
Grcszkowski, uczestniczą w
nich — wicepremier Stefan
Ignar i minister rolnictwa
Mieczysław Jagielski.



Dziś będzie zachmurzenie duże
i przelotne opady deszczu. Okre-
sami większe rozpozodzenia. Wia-
try umiarkowane, chwilami por-
ywiście z kierunków zachodnich. —
Temperatura około plus 3 st.

W niedzielę będzie zachmurzenie
umiarkowane, miejscami przelotne
opady deszczu. Wiatry z kierun-
ków północno-zachodnich. Tempe-
ratura ok. 1-2 st.

Nikołaj Podfforny

• MOSKWA (PAJPI)

NIKOLAJ PODGORNÝ, nowo wybrany przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, ma 62 lata i jest narodowości ukraińskiej.

Urodził się w okręgu poławskim w rodzinie gisera i sam już od 15 roku życia pracował jako robotnik. Po 5 latach pracy w Komsomole zapisał się do instytutu technologicznego przemysłu spożywczego w Kijowie. Podgorny jako student wstąpił w roku 1930 do partii.

Po zakończeniu instytutu do roku 1946 pracował w przemyśle spożywczym, w cukrowniach, był zastępcą ludowego komisarza przemysłu spożywczego Ukrainy i ZSRR, stał na czele instytutu przemysłu spożywczego w Moskwie.

W latach 1946-1950 reprezentował Radę Ministrów Ukrainy przy rządzie ZSRR, a następnie przeszedł do pracy partyjnej, stając na czele charkowskiego obwodowego komitetu partii. W 1953 roku został drugim, a 4 lata później pierwszym sekretarzem KC Komunistycznej Partii Ukrainy.

Od roku 1956 Podgorny jest członkiem KC KPZR, a od roku 1958 — zastępcą członka Prezydium KC. W dwa lata później, w 1960 roku, zostaje członkiem Pre-

zydium KC, a w roku 1963 — sekretarzem KC.

Był on niejednokrotnie wybierany deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej Ukrainy. Jest członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Za wielkie zasługi wobec partii i państwa nadano mu w roku 1963 tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

GRATULACJE

E. OCHABA
DLA N. PODGORNEGO

Przewodniczący Rady Państwa EDWARD OCHAB przesłał do NIKOLAJA PODGORNEGO depeszę gratulacyjną z okazji wyboru na stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Życzę Wam, Drogi Towarzyszu Przewodniczący — czy tamy m. in. w depeszy — owocnej działalności dla dobra bratnich narodów radzieckich, dla dalszego zacieśniania przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej oraz dla umocnienia wszystkich sił walczących o pokój i socjalizm.

Lot „Gemini-7”

Laser zawiódł

NOWY JORK (PAP)

Amerykański pojazd kosmiczny „GEMINI-7” kontynuuje swój lot po orbicie okołoziemskiej. Przed końcem 79. okrążenia astronauta James Lovell i Frank Borman podjęli nieudaną próbę przeprowadzenia rozmowy ze stacją nazimenną przy pomocy promieni lasera. Lovell podał drogą radiową, że dostrzeżono jedną z wysp, ale nie zdołano odebrać sygnałów lasera ze stacji nazimennej.

Astronauta przeprowadzili dotychczas kilka nieudanych prób porozumienia się w ten sposób z obłąką nazimenną. Próba zostanie powtórzona. Promienie lasera zostały już wykorzystane przez specjalistów radzieckich dla przesyłania sygnałów telefonicznych.

Równocześnie trwają ostatnie prace przy przygotowaniu pojazdu „GEMINI 6”, który wkrótce ma być wysłany w kosmos a następnie spotkać się z „GEMINI-7”. Na pokładzie „GEMINI-6” znajdo-

wać się będą astronauta Walter Shirra i Thomas Stafford.

BORMAN I LOVELL UDALI SIĘ NA SPOCZYNEK

Borman i Lovell po zakończeniu 82 okrążenia udali się na przewidziany programem 8-godzinny spoczynek. Przebywają oni w kosmosie już 131 godzin.

8—dniowa przygrywka do decydującego bofu o fotel prezydencki

PARYŻ (PAP)

W nocy z czwartku na piątek rozpoczęła się kampania przed drugą turą wyborów prezydenckich we Francji. W dzienniku oficjalnym opublikowano nazwiska dwóch kandydatów: gen. DE GAULLEA i FRANÇOISA MITTERANDA.

Przywódcy obozu antygaułlistowskiego — pisze Reuter z Paryża — wyrażają obecnie przekonanie, że rezultat wyborów 19 grudnia jest wielką nie wiadomą i nie wykluczają na wet, że zwycięzca może zostać Mitterand. Po pierwszej turze wyborów, trzech kandydatów Jean Lecanuet, Tixier — Vignancour i Marcellhay dawali pośrednio do zrozumienia, że w drugiej turze poprą przeciwnika de Gaulle'a. Ci trzej kandydaci 5 grudnia uzyskali ogółem około 5.500 tys. głosów.

Innym czynnikiem, który zdaniem obserwatorów, może zmniejszyć szanse zdecydowanego zwycięstwa generała jest przewidywany spadek frekwencji wyborczej w drugiej turze. W tej sytuacji gaułlisty zdecydowali się podjąć przed drugą turą intensywną kampanię, która trwać ma 8 dni. Sam de Gaulle wystąpi co najmniej 3 razy w radio i telewizji. Pierwsze przemówienie generała nadane ma być dzisiaj. Ostatnie w przyszły piątek, kiedy kampania zostanie zakończona.

Na śniadanie!

Banany już w dofrzewalni

P GDAŃSK (PAP)

W porcie gdańskim trwa rozładunek statku NRF „lamgard” który przywiózł m. in. 300 ton bananów z Ekwadoru. Po 4—5-dniowym pobycie w dofrzewalni owoce te pędurują w głąb kraju. 10 km. przybywa następny statek z nieco mniejszym ładunkiem. Jidachodzą również z Hamburga.

POSEŁ E. GIEREK ZAPOWIADA POPRAWĘ ZAOPATRZENIA LUDNOŚCI

W ROKU 1966

Węzłowe problemy rolnictwa

omawiano w debacie generalnej w Sejmie PRL

O WARSZAWA (PAP)

Jak już informowaliśmy w pierwszym aniu debaty generalnej w Sejmie zabrał głos poseł EDWARD GIEREK

Poseł Edward Gierek oceniając wyniki bieżącego planu 5-letniego podkreślił, że mimo wielu trudności, niewiele jest w naszej historii okresów o podobnie wielkim nateżeniu pracy nad rozwojem kraju, a równocześnie tak owocnego w dziedzinie wzrostu jego potencjału gospodarczego.

Omawiając następnie wybrane zagadnienia projektów przyszłorocznego planu i budżetu Edward Gierek stwierdził, że mając na uwadze dobrą bazę wyjściową osiągniętą w gospodarce w roku bieżącym oraz konieczność zaoferowania nowoczesności produkcji, zapoczątkowanie praktycznej realizacji uchwał IV Plenum w dziedzinie zmian w systemie planowania i zarządzania — plan na rok 1966 stwarza swego rodzaju odchód z rozruchowy, poprzez założone umiarkowane tempo

rozwoju. Oczywiście konsekwencją tego jest założony wzrost dochodu i ostrożnie wyważone jego rozdysponowanie pomiędzy funduszem spożycia i akumulacją. Ta zasada ostrożnego planowania integralnie wiąże się z tkwiącymi w samych zadaniach rezerwami.

Mimo umiarkowanego wzrostu dochodu narodowego i obciążenia go niezbędnymi dla rozwoju nakładami inwestycyjnymi w 1966 r. — stwierdza dalej poseł Gierek — nastąpi dalsza poprawa zaopatrzenia ludności m. in. dzięki nagromadzonemu zapasom i rezerwom oraz zwiększonemu dostosowaniu struktury, jakości i asortymentu podaży do aktualnych potrzeb ludności.

Mówca podkreśla, że w roku przyszłym nastąpi dalsze rozszerzenie i modernizacja sieci sklepów oraz detalicznych placówek handlowych w miejscach i na wsi. Nie można jednak M. podsumować fakt, że oddziaływanie handlu na przemysł w kierunku lepszego dostosowania produkcji do potrzeb rynku pozostaje wciąż jeszcze niedostateczne.

Następnie Edward Gierek poruszył problem nauki badań naukowych stwierdzając, że we współczesnych warunkach nauka jest jedną z głównych sił motorycznych rozwoju ekonomiki i bez u-

względnięcia jej zdobyć nie można. W tym celu należy osiągać niskich kosztów światowego poziomu produkcji.

W budżecie na przyszły rok Gierek przewiduje, że prace naukowo-badawcze, rosna poważnie, bo o ponad 1,700 mln zł, a całkowita realizacja prac naukowo-badawczych, objętych wstępnymi założeniami planu 5-letniego łącznie z kwotami, niezbędnymi na dokończenie realizacji części zadań po 1970 r., sięga około 9 mld zł.

Na zakończenie pos. E. Gierek stwierdził, że umiarkowane i prawidłowo wyważone założenia planu i budżetu na rok 1966 zapewniają realne ich wykonanie a w sprzyjających warunkach nawet poważne ich przekroczenie.

W piątek Sejm kontynuował debatę generalną nad projektami planu i budżetu na rok przyszły oraz sprawozdaniem z wykonania planu i budżetu w 1964 r.

Postawie analizowali zadania wysuwane przez plan na 1966 r. z punktu widzenia faktu, że otwiera on nowy plan pięcioletni i właściwie za myka obecny plan pięcioletni. Dyskusja koncentrowała się głównie na węzłowych zagadnieniach rozwoju rolnictwa, podniesienia produkcji roślinnej zwłaszcza zbóż oraz podniesienia efektywności hodowli zwierząt. Debata uwidoczniła, że kulturalne, które zachodzą na wsi korzystającej dziś ze wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych w naszym kraju.

Wiele miejsca poświęcono też problemom handlu i usług, zapewnieniu poprawy zaopatrzenia rynku wewnętrznego, usprawnienia dystrybucji towarów dla ludności miast i wsi, rozszerzenia sieci handlowej i gastronomicznej.

Poruszono też sprawy rozwoju produkcji przemysłowej, zwłaszcza zagadnienie jakości i nowoczesności, które były główną treścią wystąpień poselskich w poprzednim dniu obrad. W dyskusji zabrali głos po słowie: Krystyna Czechowska (PZPR), Stanisław Pawłowski (bezp), Henryk Hałas (PZPR), Jan Klecha (PZPR), Tadeusz Jaskółka (PZPR), Ksawera Barańska (ZSL), Jan Mazurek (ZSL), Antoni Jankowski (PZPR), Bronisław Kałwak (PZPR), Stanisław Stefanycz (ZSL), Stanisław Ceberek (ZSL).

Strauss potwierdza: Lotnictwo NRF posiada głowice jądrowe

Przewodniczący frakcji CSU były minister obrony Franz Josef Strauss oświadczył w wywiadzie telewizyjnym, w programie „Politycy odpowiadają” na pytania dziennikarzy, że informacja „New York Timesa” o wyposażeniu zachodniemieckich samolotów i rakiet w głowice atomowe od 6 już lat — nie stanowi żadnej rewelacji. Strauss bez wahania potwierdził, że Niemcy dostarczają środków transportu a Amerykanie — samych głowic atomowych, które po zostają pod ich kontrolą. „Jedni bez drugich nie mogą niczego zdziałać”. Strauss wy-

raził zdziwienie, że wiadomość tej można było potraktować jako coś nowego.

Surowce bogactwem narodów a nie monopoli

NOWY JORK (PAP)

Delegacje Polski, Algierii, Tanzanii i ZRA przedłożyły wspólnie na forum Komitetu Ekonomicznego 20. sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt rezolucji definiującej trwałą suwerenność wszystkich krajów nad ich zasobami surowcowymi.

Projekt rezolucji 4 krajów wskazuje m. in. na konieczność stałego zwiększania udziału zainteresowanych krajów w zyskach, jeśli bogactwa naturalne eksploatowane są przez obce monopole.

Zaleca wreszcie regionalnym komisjom ekonomicznym bliższe zajęcie się kwestią suwerenności nad zasobami naturalnymi, a sekretarzowi generalnemu — przestudiowanie tej kwestii i przedłożenie raportu na 22. sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Poselskich uwag i wniosków zgłoszonych w czasie debaty pod adresem Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego ustosunkował się w swoim sejmowym wystąpieniu min. Janusz Hryniewicz.

We wczorajszej debacie zabrał głos również minister nacelnego wewnętrznego, Mieczysław Lesz, który omówił następnie kilka aktualnych problemów rynkowych, m. in. bardzo słaby urodzaj owoców i niektórych warzyw. Aby złagodzić złą sytuację zdecydowano znacznie zwiększyć import tych artykułów.

Izba zgodnie z propozycją Prezydium Sejmu przerwała dyskusję budżetową, która będzie kontynuowana na następnym plenarnym posiedzeniu w dniach 13 i 14 bm. i przystąpiła do rozpatrzenia trzech projektów ustaw, które następnie zostały przez Sejm uchwalone. Ustawy te omówimy w następnym numerze.

Piraf drogowy

ufęły

O (Inf. wł.)

W ub. środę informowaliśmy o kierowcy samochodu żuk (z rozpoznaniem tylko początkowymi znakami rejestracyjnymi SK-05), którego funkcjonariusze MO usiłowali dwukrotnie zatrzymać na drodze. Pierwszy raz na trasie Siciemino — Sławno, a drugi raz w Sławnie. Za uciekającym piratem, który w Sicieminie uszkodził inny samochód, a w Sławnie potrafił usiłującego zatrzymać go funkcjonariusza MO — wszczęto energiczny pościg w całym województwie.

Jak nas poinformowała KP MO w Koszalinie, pirata ujęto w drodze w Gdańsku. Okazał się nim Stanisław Lisowski, zamieszkały w Świecicach-Zdroju (woj. wrocławskie). Wczoraj orokurator powiatowy w Koszalinie wydał nakaz aresztowania niebezpiecznego pirata drogowego, (sf)

Zaciekle bituia pod Chu Lai

Amerykanie stosują środki chemiczne i gazy

W ciągu ostatniej doby — jak donoszą z Sajgonu — toczyły się intensywne walki między powstańcami południowo-wietnamskimi a wojskami interwentów w pobliżu bazy Chu-Lai. 2 dni temu na północ od tej bazy rozgorzała zaciepka bitwa między partyzantami i wojskami reżimowymi. Z przerwami trwała ona do piątku. Na pole bitwy wysłano batalion amerykańskich „marines”. Przybyli oni w ostatniej chwili, ponieważ oddział piechoty reżimowej w sile jednego batalionu został całkowicie odizolowany i rozczłonkowany.

W nocy z czwartku na piątek partyzanci zaatakowali na diostaje „Głosu Ameryki” położoną w pobliżu miasta Hue. Stacja ta nadawała programy przeznaczone dla Wietnamu Północnego. Budynek radiostacji został uszkodzony przez pociski moździerzowe.

*

LONDYN (PAP)

Wojskowy rzecznik amerykański w Sajgonie zakomunikował, że w ciągu ostatnich 24 godzin lotnictwo USA dokonało najbardziej gwałtownych ataków na DRW. W 44 nalotach wzięło udział 140 samolotów.

Agencja patriotów południowo-wietnamskich „Wyzwolenie” podaje, że Amerykanie znów stosowali w Wietnamie gazy i substancje chemiczne. Chemicznych środków użyto m. in. w dniu 22 listopada w okręgu Tuy An oraz w prowincji Quang Ngai. Stosowano tam bomby z gazem, granaty wypełnione substancjami chemicznymi i zatrute pociski.

Senator Robert Kennedy zaapelował do rządu USA, aby okazał inicjatywę przekształ-

u*: \$krucle

• NOWY JORK

Komitet Powierniczy Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przyjął 83 głosami przeciwko 2 przy 15 wstrzymujących się rezolucję o sytuacji w Afryce południowo-zachodniej. Rezolucja zdecydowanie potępia politykę deptania praw rdzennej ludności afrykańskiej tego rejonu, jaką prowadzi rząd Republiki Afryki Południowej.

• BUDAPEST

W Szeged na Węgrzech zakończyła się konferencja naukowa prawników krajów socjalistycznych, poświęcona kwestiom prawa cywilnego.

O NOWY JORK

Korespondent PAP w Nowym Jorku red. Wiesław Górnicki został wybrany wiceprzewodniczącym stowarzyszenia prasy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

• NOWY JORK

Z bazy sił lotniczych Vandenberg w Kalifornii wysłano w czwartek tajnego sztucznego satelitę Ziemi. Wprowadzono go na orbitę przy pomocy systemu raketowego „Thor-Agena”.

• WIEDEŃ

Wicekanclerz Austrii osr Bruno Pittermann, pełniący funkcję przewodniczącego między-narodówki socjalistycznej, zakomunikował, że kolejne posiedzenie tej organizacji odbędzie się w Sztokholmie w dniach od 4 do 3 maja 1966 r.

• OSŁO

W Oslo wręczono przedstawicielom Funduszu Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom (UNICEF) pokojową nagrodę Nobla za rok 1965.

• NOWY JORK

Płonący obiekt pomarańczowego koloru, przesuwający się z dużą szybkością po nieboskronie, został zaobserwowany w rejonie granicy między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą. W nrzypuszczalnym rejonie upadku obiektu na Ziemię zanotowano kilka małych pożarów.

Jeden z astronomów T uniwersytetu w Michigan oświadczył, że był to meteor.

• WARSZAWA

Z Warszawy wyjechał jno trzydniowej wizycie Artur Rubinsteina.

Przed spotkaniem w Taszkencie

MOSKWA (PAP)

Jak donosi agencja TASS w dniu 8 grudnia podano oficjalnie do wiadomości, że premier rządu indyjskiego Lal Bahadur Shastri i prezydent Pakistanu Mohammed Ayub Khan wyrazili zgodę na propozycję rządu radzieckiego i spotkają się 4 stycznia 1966 r. w Taszkencie (Uzbekistan). Zgodnie z życzeniem obu stron w spotkaniu weźmie udział — gdy będzie to konieczne — przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. Kosygin.

Były «ef gestapt w Md aresztowany

BONN (PAP)

B. szef gestapo w Łodzi w okresie okupacji, SS-obersturmbannfuhrer Herbert Weygandt, aresztowany został w Wuppertal (NRF), gdzie od 20 lat, jako przedstawiciel handlowy, zamieszkiwał pod fałszywym nazwiskiem. Weygandt odpowiedzialny jest za eksterminację co najmniej 50 tys. Żydów w okręgu łódzkim, gdzie działał na atanoysku szefa gestapo.

Sport M Sport

DRUGA POKA29&A HOKEISTÓW POLSKICH W NORWEGU

ndto&om* Mgmmoftacfa* Polci na szweterendie swego touncme na Zskandynawie zebrała w hali lodowej w SaliJtoorgu w rewanżowym meczu z Norwegią 4:5 (0:3, 2:2, 0:9)

:OLEJNA PORAZKA KS KATOWICE

Wfcoltfjinym meczu 6 Puchar Europy w hokeju na lodzie mistrz Polski — OKS Kittowia doznał wczoraj w Hamburgu

W centrum uwagi XX sesji były dwa wysunięte przez rząd radziecki zagadnienia: o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej i o niedopuszczalności ingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw.

Omawiając pierwszy problem Gromyko oświadczył, że inicjatywę Związku Radzieckiego poparła przytaczająca większość państw. Przypominając, że przedstawiciel USA głosował za rezolucją w tej sprawie, Gromyko powie-

Mają swoje losy... słowa

Referent mówił z połotem. Zamówienie do przenośni kazało mu omawiane osiągnięcia przedsięwzięcia określać jako jasny blask. Kiedy jednak doszedł do spraw przykreszanych, do przekroczenia funduszu płac i odaje, określił to tak: „A tu mamy, towarzyście, ciemny blask... Rozejrzałam się po audytorium. Kilka osób uśmiechnęło się.

Niedawno byłam na pewnej nardzie, na której omawiano plan poważnej kampanii. Jeden z dyskutantów, bardzo zresztą rzeczowo i sensownie szacując siły, które mogły wprzeżyć do realizacji omawianych zadań, orzekł: „Mamy kilka tysięcy aktywistów, lecz co najmniej pięć — to bierni aktywiści...”. Rozejrzałam się po sali. Nikt się nie uśmiechał...

A przecież bierni aktywiści, to — semantycznie rzecz biorąc — taki sam nonsens jak ciemny blask. Chociaż... jest jedna różnica i to zasadnicza: ciemnego blasku nie ma, bierni aktywiści zaś istnieją naprawdę. Więc chyba dlatego nikogo to określenie nie rozśmieszyło.

Na różnych zebraniach przeróżnych organizacji wybieramy ludzi, powierzając im pełnienie przeróżnych funkcji. Wybieramy radców zakładowych, grupowych

i radnych, wybieramy członków komitetów, zarządów, egzekutyw i władz plenarnych. Są wśród nich tacy, których wybieramy właśnie dlatego, bo są aktywistami. Są inni, których rzeczywiście aktywizuje fakt wyboru. Miano aktywisty nadawane im oddat we wszystkich sprawozdaniach — uzasadniając konkretną działalność. Wielu jest — takich właśnie. Wielu zaś innych uzasadnia swą postawę określenie, które jest — i nie jest nonsensem.

Jest sygnałem jakiegoś społecznego niebezpieczeństwa to naradzenie się terminu, który ma odróżnić rzeczywistych aktywistów od tych statystycznych. Brzmi to tak, jak gdybyśmy się pogodzili z tym zjawiskiem, usankcjonowali je nowym określeniem, niezbednym w codziennej praktyce, by zapobiec nieporozumieniom.

A może zanim nowy termin, wbrew protestującym purystom językowym, zakorzeni się w naszym słownictwie na zasadzie praw nabytych — zaczniemy intensywnie myśleć o tym, jak usunąć źródła i przyczyny, z których się zrodził?

Warto o tym myśleć — i to intensywnie — nie tylko w imię czystości mowy naszej codziennej, „ixi”

Beatlesi byli ze słup

ska, Mozart — prosto i melodyjnie wykonany przez złotych nauczycieli. Tak między najczystsza klasy a supermodnym „mocnym uderzeniem” rozciągał się repertuar zespołów, które wystąpiły na dwudniowym koncercie — przeglądzie amatorskich związkowych zespołów artystycznych w Miastku. Jak każda konfrontacja — i ten przegląd był potrzebny. Choć także i tym razem nie dotrzymano kardynalnego warunku: był on tylko popisem, nie był nauką dla występujących zespołów, dla ich kierowników i instruktorów. W pośpiechu natłoku wrażeń umykały rzeczy istotne, zgromadzona na sali młodzież reagowała z temperamentem ale nieodpowiedzialnie. (Dziwnie, że żaden z miasteczkich nauczycieli nie zainteresował się tym zbiorowym ryczącym, gwizdającym, tupiącym. Organizatorzy zupełnie nie mogli sobie z nim poradzić, a w drugim dniu przeglądu interweniowała nawet milicja).

Jednym z najważniejszych wniosków, płynących z miasteczkiej imprezy jest ten, aby w przyszłości Wydział Kultury Prez. WRN — naczelny koordynator działalności kulturalnej w województwie — wspólnie z zainteresowanymi placówkami i organizacjami opracować (rozsądny!) program takich przeglądów i aby były to przeglądy tematyczne: zespoły taneczne osobno, muzyczne — osobno, recytatorskie osobno. Na takie przeglądy konieczne trzeba by zapraszać specjalistów poszczególnych dyscyplin (także spoza województwa), prowadzić seminaria dla kierowników zespołów, a choćby szczegółowo omawiać z nimi prezentowane programy. Organizatorzy przeglądów amatorskiej twórczości artystycznej muszą mieć na uwadze także cel dydaktyczny. Jest on łatwy do osiągnięcia i przynieść może tylko pożytek amatorskim zespołom.

Przegląd miasteczki dowiódł, że można o nich mówić do brze, a niekiedy nawet w superlatywach. Uderza różnorodność i rzetelność zainteresowań uczestników, budzą szacunek szczególnie skromne zespoły wiejskie. Sześć dziewcząt z PGR Kamnica w pow. Miastko śpiewało bez akompaniamentu, czysto i prosto — widać, że dla nich śpiew jest miłą rozrywką, a nie środkiem wodzącym do popisu. W sympatycznym zespole muzycznym, na przeglądzie reprezentującym ZNMR w Okonku i ognisku muzyczne w PGR Łotyń pow. Szczecinek grał młody

dy akordeonista, Jerzy Olech-nowicz. W Miastku przedstawił on ładną piosenkę własnej kompozycji. Grali muzycy-amatorzy z PGR Byszków w pow. Wałcz i PGR Czechy pow. Szczecinek, z PGR Biesowice pow. Miastko i z PGR Słupia pow. Człuchów. Ta inwazja muzyki w środowisku wiejskim warta jest uwagi i zainteresowania. Warta jest rozwiania i przede wszystkim — po mocy repertuarowej (radio i telewizja nie wystarczają) i metodycznej. Zespołami opiekują się w większości nauczy-

Od MOZARTA do Beatlesów

ciele (A. Rembelski w Byszkowie, Bronisława Musiał w Kamnicy, Jan Bauman w Cze-chach).

Brak pomocy i zainteresowania ze strony powiatowych domów kultury, niedostateczna opieka, a czasami po prostu zwyczajna nieznajomość, wychodzi tym bardziej na jaw, gdy przyjrzymy się zespołom reprezentującym miasta. Zespoły estradowe PSS w Koszalinie oraz PKP w Białogardzie wystąpiły z programami, w których było tyleż zapału i do brych chęci co złego, drobno-mieszczanśkiego gustu i żałosnego naśladownictwa. Zespół przy PSS w Koszalinie istnieje przeszło rok i to pod bokiem Wojewódzkiego Domu Kultury! W Miastku skompromitował wojewódzką stolicę. Białogardzcy kolejarze przedstawili w ubiegłym roku świeży, sympatyczny zespół młodzieżowych dziewcząt „Pierwioski”. Śpiewały, uśmiechały się, podbijały serca widzów. W tym roku cztery tylko dziewczęta w tych samych różowych bluzeczkach, ale już bez wdzięku, doczepiono na siłę do zespołu dorosłych. Konglomerat wyszedł niezbyt strawnie.

W Miastku słuchaliśmy wielu dziewczęcych zespołów wokalnych. Nie słabną w dalszym ciągu wpływy „Filipinek”. Ten wzór okazał się podatny na naśladowictwa, choć wbrew pozorom wcale nie jest łatwy. Przekonał się o tym słuchając np. dziewcząt z klubu „Słowinka” w Słupsku, czy biesowickich „Po morzanek”. Ale jeśli biesowickiej młodzieży łatwo byłoby chyba wyperswadować urzeczzenie techniką gitar elektrycznych, o tyle pseudonowoczesność słupszczyzan budzi obawy. Inny słupski zespół, przy MHD, złożony z młodzieżowych dziewczynek, prócz młodzieżowego „Konia na biegunach” zaśpiewał o „niosących zmysłów moc” o oczach czarnych. Te zmysły, w brzmieniu siedmio-ośmiolatek budziły zażenowanie.

Żenujący był także popis zespołu z kołobrzckiego Uzdrowiska. Był to prowincjonalność w najgorszym znaczeniu tego słowa, łącznie z piosenkami pamiętającymi czasy Franciszka Józefa (udzielający mi zbawiennych rad życiowych typu: „dalej, młodzie, goń motylki” i „biegaj, biegaj, pókiś wolny, skacz dopókiś konik polny”).

Nie od wczoraj borykamy się w naszym województwie z problemem zespołów estradowych, konia z rzedem temu, kto określi optymalny wzór takiego amatorskiego zespołu, wyważy proporcje między pokłonem dla mody, wykorzystaniem amatorskich talentów, propagandą dobrych wzorów i tzw. zaspokajaniem gustów publiczności. Przykłady z miasteczkiego przeglądu każą zwrócić raz jeszcze uwagę na ten problem — ważny wobec garnięcia się młodzieży do tego typu zespołów. Ważny także i dlatego, że właśnie do zespołów estradowych najłatwiej zakrada się szampa, i po prostu mówić — tandeta.

I jeszcze jeden pilny postulat pod adresem instruktorka?

wojewódzkiego i powiatowych domów kultury. To sprawa zespołów tanecznych. Popisywało się ich w Miastku kilka, demonstrowały — przeważnie martwy folklor i to folklor zły, nieczysty, bez wdzięku. Mazury z figurami krakowianka, polonezy z mazurowymi krokami, niedbałość o sprawy podstawowe: ruch, gesty, postawę; robienie z dzieci sztywnych kukiełek, bez wrażliwości na tempo i takt — to tylko niektóre błędy. Szczególnie źle wypadły zespoły PKP i MHD w Słupsku. Nie jest to wina tańczących w zespołach dzieci. Przede wszystkim winni są tu instruktorzy. Brakuje w województwie specjalistów choreografii, ale to chyba jeszcze jeden powód do zaalarmowania Wojewódzkiego Domu Kultury.

Na miasteczkiem przeglądzie wyróżniono zespoły Związku Nauczycielstwa Polskiego ze Słupska (znakomity chór, prowadzony przez R. Stillera i H. Bezeg) i ze Złotowa (sektet fortepianowy, ten grający Mozarta i Beethovena, prowadzony przez H. -Giera), zespoły z Okonka i Byszkowa, złotowski chór „Hasło”, zespoły PSS w Wałczu i młodzieżową estradę PKP „Sygnały” ze Słupska. Ci chłopcy i dziewczęta, zaczynający od repertuaru Beatlesów i Plattersów mogą się w przyszłości stać groźną konkurencją dla popularnych słupskich „skalpelów” czyli zespołu „Skalpel”. Dojrzał on przez ten rok, choć przestrzec go trzeba przed popadaniem w manierę. Ale hałasu robią tyleż, co europejskie gwiazdy młodzieżowej muzyki rozrywkowej.

W Miastku da! także premię uhonorowany nagrodą Wydziału Kultury Prez. WRN teatr poezji ze Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. Program złożony z liryki miłosnej i wierszy antywojennych był demonstracją dobrego gustu literackiego. Zachęcać należy zespół kierowany przez Wojciecha Woźniaka do dalszych prób, poszukiwań, osiągnięć.

Te życzenia kierujemy także pod adresem wszystkich związków amatorskich zespołów artystycznych.

STEFANIA ZAJKOWSKA

Kronika KULTURALNA

PRZYSZŁOROCZNE KONKURSY

W roku 1966 oczekuje nas kilka konkursów i przeglądów amatorskiej twórczości artystycznej. Po raz dwunasty odbywać się będzie Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Finały powiatowe i wojewódzkie przewidziane są na marzec — kwiecień przyszłego roku. W maju zorganizowany zostanie wojewódzki przegląd amatorskich teatrów poezji oraz zespołów estradowych, a w czerwcu — wojewódzki przegląd amatorskich zespołów teatralnych.

Rozpisany konkurs pamiętarski zostanie zamknięty we wrześniu (czemu dopiero po zakończeniu sezonu turystycznego?) a w październiku oglądać będziemy dwie Wystawy: amatorskich fotografików i zawodowych artystów-plastyków. Ponadto nasze zespoły amatorskie uczestniczyć będą w przeglądach teatrów amatorskich Ziemi Zachodnich i Północnych a także w przeglądzie zespołów estradowych Ziemi Zachodnich w Zielonej Górze.

„KRYSZYŃKI” W WARSZAWIE

Popularne kosałskie „Kryszyńki”, młodsze siostry „Filipinek” wyjechały do Warszawy, aby w Polskich Nagraniach nagrać płytę z najlepszymi pozycjami swego repertuaru. Tak więc i „Kryszyńki” trafią pod strzechy.

A W KĘPICACH NADAL REMONT...

Nadal mieszkańcy Kępic spoglądają na swój dom kultury i doczekać się nie mogą, kiedy opuszcza go brygada remontowa. Ktoś tam z kolei nieprzekraczalny termin oddania obiektu do użytku został i tym razem niedotrzymany. KPII, prowadzące w Kępicach prace instalacyjne nie zakończyły jeszcze robót. Dlaczego?

Czego chętnie słuchamy w radio

Samodzielna redakcja Studiów i Oceny Programu przy Komitecie do Spraw Radia i TV dokonała ostatnio opracowania wyników ankiety przeprowadzonej wśród odbiorców programu radiowego w trzech głównych grupach środowiskowych radiosłuchaczy: na wsi, w miastach średnich (do 100 tys. mieszkańców) i w miastach dużych (powyżej 100 tys. ludności).

Jak wynika z analizy wypowiedzi, poszczególne programy radiowe słuchane przez następujący odsetek słuchaczy;

	Wieś	Miasta średnie	Miasta duże
Słuchowretfa	48,8 proc.	51,5 proc.	46,7 proc.
Programy rozrywkowe	39,9	48,5	46,1
Muzyka taneczna	24,7	44,3	44,4
Muzyka ludowa	28,8	8,3	6,7
Muzyka poważna	2,1	5,4	10,2
Dzienniki, komentarze	11,9	12,9	11,9
Audycje oświatowe	10,1	14,0	14,1
Audycje wojskowe	2,1	2,1	1,6
Powieści radiowe	23,3	19,5	12,2

Audycji rolniczych w miastach prawie się wcale nie słucha. „Koncert życzeń” słuchany jest w niedzielę przez 23,7 proc. mieszkańców wsi i 27,9 proc. mieszkańców średnich miast. W miastach dużych program ten odbierany jest rzadziej. Audycje literackie z kolei słuchane są w obu grupach radiosłuchaczy miejskich przez około 16 proc. odbiorców.

Czynnikami różniącymi gusty jest także wiek, płeć i wykształcenie. I tak np. mężczyźni chętniej słuchają audycji rolniczych, oświatowych i dzienników oraz komentarzy, kobiety — koncertów życzeń i porad praktycznych. W audycjach słownych, zwłaszcza w odniesieniu do słuchowisk, powieści radiowych- audycji literackich — odsetek słuchacz jest dość ustabilizowany i to bez względu na wiek i płeć. Zróżnicowanie pojawia się dopiero przy audycjach muzycznych.

Mężczyźni, zwłaszcza młodzi, zamieszkujący miasta średnie i duże, często wymieniają z zainteresowaniem audycje sportowe (11,6 proc.). Z kolei ocena programu niedzielnego wskazuje, że powinien on zawierać więcej pozycji rozrywkowych, jak również... audycji rolniczych.

Podział na program wiosenno-letni i jesienno-zimowy wydaje się w świetle oceny dość problematyczny. Na ogół wszystkie pozycje cieszą się podobnym powodzeniem w ciągu całego roku. Wiosną wzrasta może, nieco zapotrzebowanie na porady praktyczne, latem — nieco mniej in-



5 bm. w Krakowie zakończyły się obrady XV Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich. Zjazd dokonał m. in. wyboru nowych władz ZLP — prezesem ponownie wybrany został Jarosław Iwaszkiewicz,

Na zdjęciu: J. Iwaszkiewicz (z prawej) w rozmowie z ministrem kultury i sztuki Łucjanem Motyką. CAF — Piotrowski

CRUPULATNY słuchacz mógłby zaprzeczyć tytułowi, mógłby stwierdzić — i słusznie — że nie same utwory Piotra Czajkowskiego wypełniały program ostatniego koncertu symfonicznego. Ale przecież twórczość rosyjskiego mistrza znalazła swe miejsce nie tylko w drugiej części wieczoru, ale odbiła się także wyraźnym echem w utworze polskiego kompozytora. Do tego kręgu nie należała tylko uwertura Kurpińskie

pierwszy. Oba zresztą utwory należą do tych, które ze strony prowadzącego nie wymagają wielkich przemysłów interpretatorskich. Są muzyką do brze brzmiącą i świetnie formalnie zbudowaną. Na Wet fan tacja, posiada zwartą konstrukcję... Naturalnie, że obok poprawności wykonawczej po prostu jest zawsze w muzyce Czajkowskiego ten łut emocji i napięcia dramatycznego, czy choćby romantycznego pa- iosu. Szczególnie wtedy, gdy

wykonanie, i kiedy został napisany utwór. Sama kompozycja wypływa z ducha epoki „po-Czajkowski”, przyjmując elementy jego muzyki poprzez odbicie twórczości następców autora „Patetycznej” (Rachmaninow? Głazunow?). O tyle jest to zrozumiałe, że Lomani studiował jeszcze w Petersburgu, a potem w Piotrogradzie właśnie — między innymi — pod kierunkiem Głazunowa. Gdyby trzeba było określić twórczość Lomanie

W kręgu muzyki Czajkowskiego

go „Królowa Jadwiga”. W związku z jej wykonaniem słyszałem zdanie, które na pewno godne jest przytoczenia. Pewna słuchaczka z żalem stwierdziła brak w programie działalności KOS (dodać mi wypadnie — że także i innych instytucji muzycznych) im-prez, które podkreśliłyby udział polskich muzyków w rozwoju polskiego teatru na przestrzeni owych jubileuszowych dwustu lat. Istotnie, zmontowanie atrakcyjnego zestawu, w którym byłoby właśnie miejsce dla „Królowej Jadwigi” stałoby się chyba właściwym wyrazem pamięci o tej teatralnej rocznicy.

„Kaprys włoski” Czajkowskiego już często (jako żelazna pozycja popularnych koncertów) pojawiał się na estradzie KOS, natomiast fantazja „Romeo i Julia”- bodaj po raz

nie zawsze można osiągnąć tę pełnię brzmienia jakiej wymaga szeroka fraza Czajkowskiego. Było kilka dobrych momentów, jak na przykład chorał instrumentów dętych, czy soczyste brzmienie wiolonczel. Ale nie znajdowało to równowagi w głosie pierwszych skrzypiec. Może obsada tej grupy jest (czy też była na ostatnim koncercie) zbyt szczupła?

Karol Anbild, którego po raz pierwszy miałem okazję zobaczyć przy pulpicie dyrygenta, nie wzbudził we mnie zachwytu. Utwory wykonane pod jego batutą rozwijały się dość jednostajnie i ospale. Nie widać było, by mógł on skutecznie oddziaływać na zespół.

Solista Edwin Kowalik zaprezentował Fantazję koncertową op. 98 Borysa Lomaniego. Nie wiem, czy było to prą-

go na podstawie tego, co usłyszeliśmy, to wypadłoby stwierdzić, że z tego „kręgu muzyki Czajkowskiego” nie udało mu się wyswobodzić. A to chyba nie bardzo krzywdzące stwierdzenie. Słuchając dość banalnych tematów, potraktowanych przez autora pod kątem wirtuozowskiego popisu, odnosiłem wrażenie, że Fantazja Lomaniego znalazła się w niewłaściwym zestawie. Gdyby pojawiła się (naturalnie po dużych skrótach) w którymś z programów rozrywkowych KOS można by ją przywitać z satysfakcją. W takim przypadku byłaby cennym w naszej literaturze muzycznej utworem, odpowiednim — „Koncertu warszawskiego” Adinsele i jemu podobnych utworów

ZBIGNIEW PAWLICKI



Lasar Segall: „Murzyńska matka” 1929 r.

100 lat rasistowskich zbrodni

22 października 1965 roku w Hayneville, w stanie Alabama, 12 białych sędziów obradowało prawie dwie godziny, by orzec zgodnie: „niewinny”. Zebrani przed sądem rasiści przyjęli to orzeczenie z entuzjazmem. Parodia sprawiedliwości przywróciła wolność 22-letniemu Collie Lecry Wilkins, który z premedytacją dokonał mordu.

Dlaczego Wilkins zamordował Yiollę Liuzzo?

25 marca jechała ona drogą z Selmy do Montgomery, stolicy stanu Alabama. Jechała z tłumem, na czele którego szedł dr Martin Luther King, laureat pokojowej nagrody Nobla, czarny bojownik o rze-

robił przez ten czas? Sam z białą kobietą! Potem wyszedł z wozu i zatrzymał ciężarówkę. W ciężarówce jechał rabin Oczywiście, zabrał ich ze sobą. Byli tam razem — rabin, Negr i biała kobieta, razem!...

„Integracja — wołał Murphy — gwałci wszelkie prawa, ustanowione przez Boga! Kiedy więc biała kobieta przechodzi na stronę czarnych, staje się białym Nigrem!”

Tym razem Murphy naruszył tabu: szacunek dla zmarłego, białego człowieka. Spośród 12 sędziów z Południa 10 wypowiedziało się za skazaniem Wilkinsa. Ale dwóch było za niewinnieniem. Musiało dojść do drugiego procesu. Murphy nie doczekał się uwolnienia swego klienta. W sierpniu zginął w wypadku samochodowym. Ku Klux Klan urządził mu uroczysty pogrzeb.

PRZEDWCZESNE GRATULACJE

Ku Klux Klan powstał przed 100 laty. Przechodził różne koleje, różne przemiany. Ale zawsze był ostoją fanatycznego, zbrodnictwa rasizmu. Wielki kryzys zakończył okres potęgi Klanu: w 1932 roku liczył on już tylko 25 tys. członków. W latach II wojny światowej organizacja bliska była likwidacji. Jednak, gdy w latach pięćdziesiątych zaczęła narastać walka Murzynów o pełne prawa obywatelskie, byli członkowie Ku Klux Klanu znów przystąpili do akcji. Ich nowe organizacje umacniały się w miarę, jak potęgowała się kampania wymierzona w segregację rasową.

Spośród 16 organizacji, które kontynuują niestawne tradycje Ku Klux Klanu, cztery już teraz stały się rzeczywiście niebezpieczne. Największą z nich, Kawalerowie KKK, liczy 10 tys. członków i 60 tys. aktywnych sympatyków, dowodzonych przez Roberta Sheltona. Jego credo brzmi: „Nie czuję nienawiści do Negrów, mam raczej litość dla nich. Negr stał się narzędziem siły, które usiłują spętać nasz kraj. Widzę tylko jedno rozwiązanie: wyciągnąć „z naftaliny” wszystkie stare statki z czasów II wojny światowej i wyeksportować wszystkich Negrów do Afryki!”

22 sierpnia 1965 roku prezydent Johnson w publicznym przemówieniu złożył sam sobie gratulacje, mówiąc o Murzynach, wpisujących swoje

Listg z naszego Tysiąclecia

„Piękna jest ziemia polska... Szumiąca odwiecznymi borami, pełna lutego zwierza, bogata w skarby, które obficie rodzi ziemia sławna chwalebny czynami mężów, o których tak mało wiemy” — pisał galijski mnich, przybyły z Węgier na dwór Krzywoustego, kładąc pierwsze słowa na kartach rękopisu swej Kroniki.

I poczęła wysnuwać się pisana nie, znanych jedynie z bająn, dziejów Polski; jak to odbyły się postrzyżyny u Piasta, a „zaproszony na nie książę wcale nie miał sobie za ujmę zająć do chaty swego wiewniaka. Jeszcze bowiem Księstwo Polskie nie było tak wielkie, ani też książę kraju nie nadymał się jeszcze taką pychą i dumą, i nie występował tak okazale”.

Postrzyżyny piastowego syna Ziemowita odbywają się hucznie, gdyż zjawili się dwaj nieznani nikomu przybysze, gościnnie przyjęci przez gospodarzy, a za ich sprawą puste już cebra wypełniły się jadłem i napojem, ku niepomiernej ucieście Rzepichy i weselnym gości. W dalszym ciągu swej Kroniki Gall-Anonim opisuje odzyskanie wzroku przez Mieszka, dzieje panowania jego i Chrobrego, którego zgon pobudził kronikarskie pióro do

nakreślenia pełnej szlachetnego patosu elegii: „Omnis aetas, omnis sexus, omnis ordo currite”, przełożonej przez Józefa Birkenmajera w te słowa:

„Ludzie wszelkiej płci i wieku! Wszystkie stany, śpieszcie! Pogrzeb króla Bolesława Bólu dziś obejrzcie, Nad wielkiego męża zgonem mnie w ptoch uderzcie, ziemia opuszczona, wdowa swego króla, Jako pusty dom bezpański, w którym wicher hula”.

Rycerskie czyny głównego bohatera „Kroniki” Bolesława Krzywoustego, wypełniające drugą i trzecią księgę dzieła Galla-Anonima posłużyły mu do zanotowania dwóch pieśni: żołnierzy niemieckich o ich pogromcy spod Głogowa i pieśni ludowej, powstałej z okazji wyprawy na Pomorzany, pierwszego polskiego utworu marynistycznego, zaczynającego się od słów: „Naszym przed-

kom wystarczały ryby słone i cuchnące, my po świeże przychodzimy, w oceanie pluskając”.

Następca Galla przy spisaniu kronikarskich foliów był mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, przebywający na dworze Kazimierza Sprawiedliwego. Jak głosi podanie, swojego „Kronikę Polski” ukończył jako mnich w klasztorze cystersów w Jędrzejowie.

Cze go w tej Kronice nie ma! Wyciek walka Polaków z wojskami Aleksandra Macedońskiego, który zajmując Płacie i Kraków zamierzał uderzyć na Wielkopolskę; wtedy prosty płatnerz, imieniem Leszek, po-

cystersów w Henrykowie na Śląsku. Przed czytającym przeświada się istna panorama ówczesnego społeczeństwa śląskiego: dwór książęcy, rycerstwo, szlachta i duchowieństwo, od biskupów do zwykłych zakonników, drobni rycerze i całe rodziny chłopskie, wśród których bezręcznie chłop Kwieciak, żyjący „na klasztornym garnuszku”, niepoślednie zajmuje miejsce. Opowiada Kwieciak to jeden z pierwszych pomników chłopskiej literatury w Polsce.

Podstawowym źródłem tradycji o królu-tyranie i niewolnej jego ofierze, biskupie Stanisławie Szczepanowskim, jest dzieło kaznodziei Wincentego z Kielc, który opierając się na wiadomościach kronikarskich, na tradycji lokalnej ze Szczepanoma, mówiącej o wskrzeszeniu Piotrowina, na bulli kanonizacyjnej i innych źródłach napisał „Żywot świętego Stanisława”. Dzieło to „odegrało w zakresie legendy religijnej taką samą rolę, jak Kronika Kadłubka w dziedzinie podań historycznych. Opracowane przez Długosza i przełożone na polski przez Mikołaja z Wilkowiecka (autora „Historii o chwalebnym Zmarłych wstaniu Pańskim”) weszło w literaturę i tradycję ludową, aby wydać popularną sagę o zatargu biskupa z królem, jego męczeńskiej śmierci i niezwykłych losach zabójcy-pokutnika” — pisze Julian Krzyżanowski. — Najpiękniejszą odmianą tej sagi, to legendą o śpiących rycerzach Bolesława Śmiałego w Tatrach.

Inna legenda pieniężna o św. Kindzie i mniszках z klasztoru w Starym Sączu, uciekających przed Tatarami, oparta jest na kronice franciszkańskiej, podającej żywoty świętych pań polskich, pełne życiowych obrazków obyczajowych oraz opisów życia dworskiego i klasztorowego. Kroniki te i legendy wniknęły głęboko w tradycję ludową i literacką, jak np. podanie o Walgerzu Wdałym z Tyńca i występnej miłości jego żony do pięknego jeńcy Wiśława, pomśczonej okrutnie przez zdrajcę męża. Historia ta, zapisana w Kronice Wielkopolskiej Janka z Czarnkowa w XIII w — zawierającej po raz pierwszy podanie o Lechu, Czechu i Rusie — zamyka listę pierwszych dziejopisów Polski, których uwieńczeniem w następnym stuleciu stał się Jan Długosz.

ADRIAN CZERMIŃSKI

BEZSILNA KOMISJA

Od trzech miesięcy Komisja Kongresowa USA, zajmująca się aziałańciami aniamerykańskimi, usiłuje przeniknąć sekrety Ku Klux Klanu. I jest „bezsilna”, ponieważ przestępcy chcieli nie chcą zeznawać, powołując się na V artykuł Konstytucji, według którego świadek ma prawo milczeć. Jeżeli uważa, że zeznania mogą obrócić się przeciwko niemu. Zdumiewająca jest bezsilność tej komisji — aż nadto dobrze znanej z przesładowania wszystkich ludzi walczących o postęp w USA — wobec istniejących tysięcy oczywistych dowodów zbrodnictwa działalności Ku Klux Klanu, wobec pierwszego stwierdzenia amerykańskiej Konstytucji, głoszącego, że w Starach Zjednoczonych Ameryki Północnej wszyscy ludzie są równi.

Oprac. M. J.



czywiste równouprawnienie Murzynów. W tłumie zmieszała się ze sobą czarna i biała, pastorki i rabin, profesorki i studenci. Aby wziąć udział w tym pokojowym przemarszu, 39-letnia Viella Liuzzo, matka pięcioro dzieci, przybyła z Chicago. Gdy marsz się zakończył, kobieta zabrała ze sobą w drogę powrotną młodego Murzyna, Le Roy Moton. W pewnej chwili z samochodem, prowadzonym przez Liuzzo, zwrócił się w tył. Było w nim czterech mężczyzn: Thomas, Eaton, Wilkins i Rowe. Wilkins, wychylił przez tylne okno, długo mierzył z pistoletu. Padły trzy strzały. Viella Liuzzo została trafiona śmiertelnie. Sa-

mochoł stoczył się do rowu. Ta zbrodnia wstrząsnęła amerykańską opinią publiczną. V. krótko trzeci mężczyzna, bo jętkarzy Ku Klux Klanu, po bawiono w stan oskarżenia i zaareztowano. Cztery lata później, w 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa. W 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa. W 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa.

W 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa. W 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa. W 1965 roku, w sądzie w Chicago, przyznał się do zabójstwa.

11 OK przyszedł zamykać obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Ustalamy kosztorys części tego planu. Poczesne w niej miejsce powinna zająć inicjatywa, której patronuje Wojewódzka Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa, ZBoWiD i Muzeum Pomorza Środkowego.

Pragną oni utworzyć muzeum historyczno-wojskowe. Wybór padł na Kołobrzeg. Jeden z najstarszych grodów zachodniopomorskich, trwałymi więzami związany z historią państwowości polskiej. Tu wbiły pale graniczne zbrojne drużyny Krzywoustego, Warownie obiegały polskie regimenty w czasach napoleońskich, pod Kolo brzegiem i w szturmie na miasto wstawiały się najcięższymi walkami oddziały I Armii Wojska Polskiego w 1945 roku.

Ekspozycja muzealna zilustrowałaby więc zmagania o różne i polityczne w obronie polskości Pomorza Zachodniego na przestrzeni wieków, odpór jaki dawała ludność za chodniopomorska agresji Brandenburskiej, Zakonu Krzyżackiego, wynaradawiającej polityce Prus i Niemiec hitlerowskich.

Szczególnie jednak miejsce w ekspozycji poświęcone byłoby walkom polskich żołnierzy o przeżycie ostatecznego Wału Pomorskiego i 10-dniowym, krwawym walkom o zdobycie twierdzy kołobrze-

skiej w 1945 roku. Znalazłoby się też miejsce na zilustrowanie losów tysięcy Polaków w więzieniach w czasie II wojny na przymusowe roboty na terenie Pomorza Zachodniego, na ukazanie życia i ruchu operu w licznych stalagach i oflagach, w których w czasie wojny przebywali żołnierze i oficerowie polscy.

Tak pomyślana ekspozycja znalazłaby się w wieży zaby-

KOŁOBRZEG:

MUZEUM WALKI i ZWYCIĘSTWA

kowej kolegiaty kołobrzezkiej.

Podobnie jak całe miasto, kolegiata w czasie działań wojennych została prawie zupełnie zniszczona. W kolegiacie, a zwłaszcza w wieży noszącej charakter nie ma budowli warownej, prowadzone były prace zabezpieczające. Za fundusze państwo przeznaczone na restaurację zabytków prowadzone są od dłuższego czasu prace budowlane. I właśnie na trzech kondygnacjach wieży, mających łącznie ok. 750 m kw. powierzchni, ustawiona została ekspozycja muzealna. Na

samym zaś szczycie urządzona zostanie wieża widokowa. Odwiedzający muzeum (Kołobrzeg jest przecież celem najliczniejszych wypraw turystycznych i ośrodkiem leczniczym) będą mogli swe wrażenia wynieść z muzeum skonfrontować z panoramą miasta, wstawionego walkami i szybko odbudowywanego.

Pozostała część kołobrzezkiej kolegiaty zachowana będzie w

formie trwale zabezpieczonych ruin — będzie więc sugestywnym pomnikiem przeszłości. Inicjatorzy ustalili termin otwarcia muzeum, na połowę przyszłego roku. Za jego realnością przemawia nie tylko za państwem, ale także postępowanie budowlanych i za pewnienia współpracy i pomocy ze strony innych placówek muzealnych, m. in. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Pomoc ta jest nieodzowna, zwłaszcza przy gromadzeniu eksponatów dotyczących dziejów zamierczących. Organizatorzy chcą pokazać wiele realiów towarzyszących ożegnemu działaniu Wojska Polskiego w 1945 roku — elemen-

ty uzbrojenia i umundurowania, sztandary wojskowe i inne dokumenty. Chcąc zapewnić sugestywną ekspozycję, posłużą się nowoczesnymi jej formami — fragmentami filmów dokumentalnych nakręconych przez Czołówkę WP, nagraniami na taśmie magnetycznej itp.

Za pośrednictwem „Trybuny Ludu” organizatorzy zwrócili się z apelem o nadsyłanie będących w dyspozycji prywatnych osób dokumentów, listów, fotografii, spisanych relacji, pamiątek z kampanii pomorskiej 1945 roku. Zostaną one bądź wykupione, bądź skopiowane i zwrócone właścicielom.

Wiemy, że gdzie, jak gdzie, ale właśnie w naszym województwie mieszka wielu uczestników walk o Wał Pomorski i Kołobrzeg, wielu żołnierzy i oficerów, którzy przebywali na tym terenie w obozach jenieckich lub tych, którzy przebywali tu na robotach przymusowych. Do nich więc w pierwszym rzędzie należy skierować apel wskazując adres, pod który można nadsyłać pamiątki lub wiadomości. Adres ten brzmi: Muzeum Pomorza Środkowego, Słupsk, Zamek Książąt Pomorskich. Sądzić należy że apel nie pozostanie bez echa. Sama zaś inicjatywa utworzenia muzeum historyczno-wojskowego stanie się też sprawą honoru władz miejscowych Kołobrzegu i władz wojewódzkich.

T. KWAŚNIEWSKI

OMoweliDiSiD

Dość nietypowa to książka. „Moje dwudziestolecie”: Władysław Machajka (Wyd. Lit.) — zawiera wybór artykułów społeczno - kulturalno - politycznych pisanych przez znanego działacza, pisarza, redaktora naczelnego „Życia Literackiego”. „Starałem się tak pokierować wyborem — pisze Machajka na wstępie — żeby treść artykułów i reportaży była choćby po części przeglądem narastania wydarzeń polityczno-społecznych w Polsce i świecie na przestrzeni lat 1945—1965 i zmagania ideologicznych z szerokim uwzględnieniem spraw literatury”. Ciekawa to książka, bo chyba jak rzadko która oddaje wiernie atmosferę minionych 20 lat, różnych, niepodobnych do siebie, a poza tym stworzona przez publicystę, który uważa, że zadaniem aktualnej publicystyki winno być pomaganie czytelnikom decydującym w wytworzeniu atmosfery zdrowej samokrytyki, naprawiania i unikania błędów.

Trzy lata minęły od ukazania się I tomu wspomnień Bolesława Drobniera — wybitnego działacza ruchu robotniczego. Obecnie nakładem PIW wyszedł II tom wspomnień z tytułowanych „Bezustanna walka” — obejmujący lata 1919—1936.

Piusie móidiki

Jeden z tygodników ukazujący się w i'epUouce toiuu i'owej /i'ryki poań nieaaw-ł.o, że jeden z ptaków żyjących nad wodami, zaobrazkowany w Afryce Południowej w styczniu ub. roku, został znaleziony przez ornitologów radzieckich w odległości około 600 km na północny-wschód od Moskwy. Drugi natomiast dotarł do rzeki Północny Doniec na Ukrainie.

Po otrzymaniu meldunków o owych rekordowych przelotach, kierownik Głównego Urzędu Ochrony Przyrody Republiki Południowej Afryki zwołał konferencję prasową, na której poinformował dziennikarzy o tym, że ptaki przebyły trasę ponad 16 tys. mil i że w okresie ostatnich 5 lat jest to piąty i szósty przypadek, kiedy ptaki z Afryki Południowej znalazły się na terytorium Związku Radzieckiego.

Wspomniany na wstępie tygodnik całą wiadomość o tym interesującym wydarzeniu naukowym zamieścił pod tytułem: „Ptaki mogłyby uprawiać akcje szpiegowską w Rosji”.

Do okresu pierwszej wojny światowej przenosi nas książka Romaina Hollanda: „Dziennik z lat wojny 1914—1919”. Fragmenty (Wyd. MON, tłum. Zofia Karczewska - Markiewicz) „Dziennik” — publikowany w Polsce po raz pierwszy — zawiera wybór notatek i listów Romaina Hollanda oraz wyciągów z artykułów prasowych i listów jego przyjaciół i wrogów. Przez karty tej książki przewija się cała plejada ówczesnych znakomitości, a ich wypowiedzi rozświetlają kulisy i tajemnice pierwszej wojny światowej. Równocześnie książka ta w sposób bardzo plastyczny ukazuje szlachetną sylwetkę pisarza, konsekwentnie walczącego o pokój, zabierającego tak często głos na temat wojny, moralności narodów i przyszłości Europy oraz świata, pisarza, który uznał, że jego głównym zadaniem jest „działanie przeciwko nienawiści, która... grozi zalaniem Europy”.

Analiza polityczno-militarna go potencjału Niemiec zachodnich oraz studium płynących z niego konsekwencji, a także zbadanie rodzaju i rozmiaru zagrożenia: trwającego — politycznego, ewentualnego — militarnego, — oto w największym skrócie cel szkiców Leszka Moczulskiego o potencjale militarnym NRF wydanych przez KiW w pracy zatytułowanej „Polityka w stalowym hełmie”. Książka Moczulskiego zawiera próbę odpowiedzi na pytanie „czy Niemcy są w stanie wywołać po raz trzeci wojnę światową?”

Z innych nowości literatury społeczno-politycznej warto polecić:

Jan Pacek: „Zainteresowania kulturalne młodzieży wiejskiej” (LSW) — książka, omawiająca przeobrażenia kulturalne wsi polskiej w okresie minionego dwudziestolecia, niektóre czynniki określające charakter postaw kulturalno-światowych młodzieży wiejskiej, jej czas wolny oraz relacje z wynikami badań przeprowadzonych wśród młodzieży 37 wsi woj. warszawskiego;

„Krótki zarys historii filozofii” (KiW) — tłumaczenie pracy opublikowanej w 1960 roku przez moskiewskie Wydawnictwo Literatury Społeczno-Ekonomicznej, zawierającej historię myśli filozoficznej od starożytności do współczesnego nam okresu — ukazującej narodziny i rozwój najważniejszych kierunków i szkół filozoficznych powstałych zarówno na Zachodzie, jak i w krajach Wschodu.

Karol Marks, Fryderyk Engels: „O wychowaniu” (Ossolineum; Biblioteka Klasyków Pedagogiki) — wybór tekstów dokonany i opatrzony wstępem przez Bogdana Suchodolskiego;

Ewa Raszeja - Tobiasz: „Pro

tekcjonizm w rolnictwie Enropa zachodniej”. (KiW) — praca ukazująca mechanizm ochrony produkcji rolniczej w krajach EWG i w Anglii na przykładzie rynku zbóż, mleka oraz trzody chlewnej;

„VIII Zjazd Związku Komunistów Jugosławii” (KiW seria: Materiały i dokumenty partii komunistycznych i robotniczych) — 7—13 grudnia 1964 r. — broszura zawierająca referaty tow. tow. J. Bróza Tity i Edwarda Kardelja.

Ponadto na półkach księgarni:

„Formuła nieśmiertelności” (Iskry Bibl. Powszechna) — wybór radzieckich opowiadań fantastycznych i naukowych osnutych wokół przygód kosmonautycznych;

Henri Fluchère: „Szekspir dramaturg elżbietański (PIW. Przekł. V. Komorowska, opr. J. Rogoziński) — krytyczne omówienie całej twórczości dramatycznej Szekspira, ukazanej w powiązaniu z innymi arcydziełami teatru elżbietańskiego.

Joseph Conrad: „Ze wspomnień” (PIW. Przekł. Aniela Zagórska) — tom osobistych wspomnień wybitnego pisarza.

Jan Dołęga: „Oko w oko” (Wyd. Pozn.) — zbiór wspomnień i opowieści z myśliwskich wędrówek po Syberii, Uralu, Kaukazie).

„Gdańsk” (Arkady) — album zawierający fotografie Edmunda Kupieckiego (również kolorowe) i tekst J. Staniekiewicza i B. Szermera.

JOZEF KIEŁB

Po jesiennych wyborach do zachoanioruenuckiego Bundestagu kanaerz Eruard, w wyniku wielotygodniowych przetargów międzypartyjnych i wewnątrz jego własnego ugrupowania politycznego, sfornował nowy gaomet ministrów. Nowy — właściwie tylko z nazwy, w większości bowiem zasiadli w nim ci sami ministrowie, którzy przez ubiegłe lata współtworzyli politykę NRF. Znalazło się kilka nowych postaci. Osoby te zresztą znane od lat na boiskach politycznych, tyle że pełniły do tej pory inne funkcje.

Opinia publiczna jest jednoznaczna co do tego, że gabinet Erharda został „wzmocniony” o polityków najbardziej reakcyjnych, najagorższych rewizjonistów i odwetowców. Przedstawmy ich po kolei.

EWALD BUCHER. Na stołcu ministerialnym zasiada już po raz drugi. W poprzednim gabinecie był ministrem sprawiedliwości. Wstąpił się jako gorliwy obrońca hitlerowskich zbrodniarzy. Przed rokiem, kiedy w całych Niemczech zachodnich nie wyłączała się parlamentu, rozgorzały za ciekłe dyskusje nad tym, czy wprowadzić przedawnienie zbrodni hitlerowskich — po prostu wychodzić ze skóry, aby to przedawnienie osiągnąć. Przemawiał, pisał, agitował, udzielał wywiadów. Szczegółnie zapamiętano mu skierowane do Niemców w NRF słowa: „Musimy współżyć ze zbrodniarzami hitlerowskimi”.



Nowe czeskosłowackie samochody osobowe skoda „1000 MB” niedługo już zaczną jeździć po polskich szosach.

W ostatnich dniach nadszedł pierwszy transport tych samochodów. Do końca roku ma nadejść do Polski łącznie 1500 sztuk nowych wozów, a w pierwszym kwartale przyszłego roku następna partia licząca również 1500 sztuk.

Ma zdjąć dwupoziomowe wagony ze skodami „1000 MB” na bocznicę dworca Łódzkiego.

„WzneciiM;“ sabfnt nístiw

Tak się zacierzeunł w swoim uporze, że gdy Bundestag uchwalił połowiczne przedłużenie ścigania zbrodni hitlerowskich, demonstracyjnie podał się do dymisji. W nowym rządzie ma kierować sprawami budownictwa.

JOHANN GRADL. Tekę ministra piastuje po raz pierwszy, jest kierownikiem resor-

tu do spraw przesiedleńców. Znany, skrajnie reakcyjny polityk. Wydawca dwu prawicowych pism, współzałożyciel czołowej instytucji rewizjonistycznej tzw. „Kuratorium niepodzielne Niemcy”. Zaufany byłego kanclerza Adenauera. Cieszy się jak najlepszą opinią wśród zawodowych rewizjonistów i organizacji przesiedleńczych. Niedawno np. opublikował w organie ziomkostwa pomorskiego „Die Pommersche Zeitung” artykuł pod niedwuznacznym tytu-

lem: „Wschodnie Niemcy — strony ojczyste całego narodu niemieckiegoChodziło w mm rzecz jasna o nasze ziemie zactiodnie.

RICHARD JAEGER. Nawet w koiaon prawicowycm ma opinię reakcjonisty, najauar-ucctj sktajiitoy zv tkruju^cu. Minister sprucieauwoscL. wiceprzewodniczącym zuchoa Taoui/ishifectueyu ^ume/iuu u kierował jego kumiSja ouorny, stąa uu,aza s^ go za nuouainej ou tut ciopuszCt6*tj-lica iw ceitH/CCr zacn/i/ju 711L/l uo oioni a^omou^ej. uiuo ne byiy jego wysiaoueuoa wy c/l illeque lip. reżim w Portugalii i jego krwawe poczynania w Angoli. Zacieki antykomunista, domaga się wprowadzenia w NRF ustaw wyjątkowych i kary śmierci. Kazem ztiucnereli gardłował za przedawnieniem zbrodni hitlerowskich. Liberalna prasa zachodnioniemiecka określiła jego nominację jako „prawdziwe nieszczęście narodowe”.

Pozostałe nowe twarze w gabinecie bońskim to: minister pracy i opieki społecznej — HANS KATZER, spraw wewnętrznych — PAUL LI/CKE, nauki — GERHARD STOLTENBERG. Pierwszy w okresie faszystowskim działał na kierowniczych stanowiskach w hitlerowskiej Arbeitsdienst (służba pracy). Nominację dał mu, aby ugłaskać tzw. lewe skrzydło w partii chrześcijańsko-demokratycznej, ale rzecz jasna z lewicowości nie ma nic wspólnego. Nowy minister spraw wewnętrznych — LÖCKE — kierował wcześniej resortem budownictwa. Dał się poznać jako gorliwy opiekun skrajnie rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych, zwolennik ustaw o stanie łoujatkowem. GERHARD STOLTENBERG jest najmłodszym członkiem gabinetu. Pracował dotąd głównie naukowo, na polu historii współczesnej, ale był też przewodniczącym chadeckiej organizacji młodzieżowej w NRF i jest jak najbardziej związany z celami politycznymi rządzącej partii CDU.

Nie ulega wątpliwości, że rząd boński uzupełniony takimi ludźmi będzie kontynuował i usiłował szerzej rozwinąć zimnowojenną politykę.

A. POLAN

POWIEŚĆ
ANDRZEJ WYDRZYŃSKI

OSTATNIA NOC w CIUDAD MAMI

(113)

Po upływie dwóch godzin zadzwonił Athwood. Charakterystyczny trzask w słuchawce zdradził, że ktoś nas podsłuchuje.

— Panie Castagno — powiedział — otrzymałem od pana przedmioty zakupione dla profesora Castelfranco. Niestety, nie zostawił mi pan listy zakupów...

Zostawiłem mu listę zakupów, wiedział o tym. A więc szuka pretekstu do spotkania.

— Mister Athwood — powiedziałem — na wykazie sporządzonym przez profesora podkreśliłem te przedmioty, które nabyłem, i obok każdego wpisałem cenę. Mam tę listę przy sobie, chciałem ją oddać profesorowi...

— Gdyby pan przypadkiem przejeżdżał koło nas, proszę wpaść i podrzucić ją. Chciałbym, żeby wszystko było w porządku. Sprawa jest pilna, bo Algernon de Castelfranco przyjedzie chyba jutro.

Tapurucuara obojętnie wysłuchał wywodów Athwooda. Wiele list de la Maza jest sfałszowanych. Jak sprawdziliśmy, nie mając oryginału?

— Pan sędzia nie chciał zostawić oryginału. Dlatego kazałem zrobić fotokopie, bo to uniemożliwia popełnienie jakiegos błędu przy odpisie. Proszę o to fotokopia. Z jakim finalnym listem porównywałem?

— Tak, o to chodzi, panie senatorze.

— Czy pan sędzia zna narzeczoną pana de la Mazy?

— Nie wiem, czy pan de la Maza miał narzeczoną.

— Nazywa się Juana Managua, mieszka przy Ayenide San Cristobal 2X

— To dziwne. Nic o niej nie wiemy.

— Czy możemy tam pojechać? Zaraz?

— Proszę.

— Chciałbym mieć więcej świadków przy tej konfrontacji.

Jeden z naszej strony, drugi wskazany przez pana.

— Podwiózł mnie tutaj major Miguel Angela Paulino, czeka w wozie. Możemy tam pojechać. Kto z panem jedzie?

— Rzeczoznawca śledczy, van Oppens. Był pan przygotowany na taką ewentualność, panie sędzio?

— Na każdą. Pan generał Espaillet pragnie jak najszybciej zakończyć tę niemiłą sprawę. Dlatego muszę być przygotowany na każdą ewentualność.

Dwa samochody zatrzymały się przed pięknym portico na Avenue San Cristobal. Z wozu Athwooda wysiadł razem z nim tegi mężczyzna, nazywał się van Oppens. Był szefem sekcji śledczej, przydzielonej półoficjalnie do dyspozycji komisji Departamentu Stanu. Yan Oppens również wpadł na trop Oliveiry i Managuy. W pół godziny po opuszczeniu przez Wynna Avenue San Cristobal, złożył odwiedzin Juanie. Od niej dowiedział się, gdzie mieszka Julio Ruiz Oliveira, i prosto stamtąd udał się do wyniosłej Kreolki, która traktowała Oliveirę „jak własnego syna”.

Van Oppens powtórzył Athwoodowi, co mówiła Managua, kiedy pokazał jej fotokopię listu de la Mazy. Że już widziała taką samą kopię, że list jest sfałszowany, że wyjaśniła całą sprawę panu Gordonowi, który był u niej przed chwilą. Powiedziała jeszcze, że nikogo więcej nie wpuści, bo ich gonitwa naraża ją na śmierć, i że ma dosyć tej całej sprawy, która ją w ogóle nie interesuje.

Weszli do mieszkania, Athwood, van Oppens, Tapurucuara i major Paulino.

Kiedy Tapurucuara przedstawiał przybyłych, i siebie samego, Athwood, zaskoczony urodą Managuy, zauważył na jej skroni i na kości policzkowej dwa niasiękie krwawie sińce, silnie przypudrowane. Dom/ślił się, co tu zaszło.

— Proszę — powiedział Athwood wręczając fotokopię — może pani przeczytać.

Managua przeczytała. Z doskonale udanym zdziwieniem spojrzała kolejno na wszystkich obecnych.

— Nic nie rozumiem — powiedziała, — Dlaczego mam t#

czytać? Od dwóch dni dzieją się rzeczy, których nie rozumiem.

Athwood chciał coś powiedzieć, ale przeszkodził mu Tapurucuara.

— Panie senatorze, pragniemy postąpić w tej sytuacji jak najuczciwiej. Nie chcemy być posądzeni o wywieranie nacisku, czy też wpływu na osobę, którą zresztą widzimy po raz pierwszy w życiu. Dlatego wyjdziemy do hallu, a pan ze swoim sekretarzem...

— To nie jest mój sekretarz — wtrącił Athwood.

— Nie wiem, kim jest ten pan. Członek komisji Departamentu? Tak przypuszczałem. Zostawiamy więc panów... Proszę pani — zwrócił się do Juany — obecny tutaj pan major Paulino przyjaźnił się serdecznie z panem de la Maza. Niestety, nie wie, że miał on tak uroczą narzeczoną. Pan Athwood natomiast twierdzi, że to prawda.

— Nie byłam narzeczoną de la Mazy.

— Przecież od dwóch lat pan de la Maza nawet tutaj mieszkał, w pani domu! — zawołał Athwood.

— Nic o tym nie wiem. Przy sposobności pragnę panu zwrócić uwagę, że takimi posądzeniami pan mnie obraża. Mieszkam z matką, która nigdy nie zgodziłaby się na podobną sytuację...

— Czy pani ojciec zginął w 1930 roku, w okresie pierwszych wyborów ery Trrijilo? — wtrącił Tapurucuara. — Tak poinformował mnie dzisiaj pan senator.

— Mój ojciec umarł na raka.

— Dziękuję pani — Tapurucuara skłonił głowę. Zwrócił się do milczącego majora: — Możemy wyjść.

Słychać było ich oddalające się kroki.

— Czy to jest pismo pana de la Maza?

— Nie znam pisma pana de la Maza. Spotkałam się z nim kilka razy, przypadkowo, w jakimś większym towarzystwie. Nic nas nie łączyło.

— Dlaczego pani kłamie? — zapytał van Oppens.

— Jeżeli jeszcze raz powie pan coś takiego, poproszę, żeby pan opuścił mój dom.

— Nie przypomina sobie pani moich wczorajszych ©dwie-dzin?

